

KAJDANY STRACHU



Stały felietonista miesięcznika „Nasz Dom” Edward Słupek napisał tekst: „CZY PIES JEST KOTEM?” Uderzył w nim między innymi w żonglowanie faktami historycznymi dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych. W przekształcanie bohaterów w zdrajców oraz ubieranie zdrajców w szaty bohaterów. W szczególności wyraził swój sprzeciw wobec bezkrytycznemu głosowaniu przez zniewolonych przedstawicieli „mężów demokracji” za tezami głoszonymi w celu zaspokojenia oczekiwań ich wodzów.

Czytelnicy miesięcznika z zainteresowaniem czytali:

Z grupą entuzjastów historii Polski, w tym z naszego regionu, toczymy batalię o zaniechanie budowy pomnika Józefa Piłsudskiego na placu Wolności w Rzeszowie. Po wysłaniu listów otwartych z uzasadnieniami zaniechania budowy pomnika, m.in. do marszałka, wojewody oraz prezydenta Rzeszowa i do biskupów, jedynie pani wojewoda Ewa Leniart udzieliła odpowiedzi pisemnej, którą zamieszczamy, zgodnie z jej sugestią powiadomienia zainteresowanych.

Co do strony formalnoprawnej – odpowiada Pani Wojewoda, że sytuowanie pomnika niby nie leży w jej kompetencji, ale przykład warszawskiego usytuowania pomnika smoleńskiego przez wojewodę jakoś temu zaprzecza. Umywanie rąk od tej problematyki przez Panią Wojewodę trochę zastanawia, mając na uwadze wcześniejszą pracę w instytucji badającej historię, czyli Instytucie Pamięci Narodowej w Rzeszowie. Pani Wojewoda twierdzi, że nie posiada uprawnień do oceny postaci historycznych i ich zasług. Jednocześnie wskazuje publikację prof. Włodzimierza Sulei, która jak miemam ma obronić powstanie pomnika. Otóż publikacja pana profesora w moim przekonaniu jest panegirym. Sam autor ujawnia, że był półrocznym stypendystą Instytutu im. Piłsudskiego w Nowym Jorku. A tenże instytut działa w myśl ustawy z 1937 r. sprokurowanej przez obóz sanacji, aby upamiętnić „dzieło” marszałka. Na jego czele stało wielu ministrów i oficjeli sanacji.

Bilans zasług Piłsudskiego jest negatywny. Był on krwawym zamachowcem stanu, a po zamachu twórcą reżimu, co w konsekwencji poprzez błędną politykę doprowadziło do największych w historii cierpień

i kaźni narodu polskiego. Ostatnie badania historyczne wskazują, że zamach majowy w 1926 r. został sprokurowany za obce, czyli m.in. londyńskie pieniądze. W archiwach londyńskich dostępny jest okólnik wysłany do attachatów wojskowych informujący, że w Warszawie zostanie przeprowadzony zamach stanu, ale nie należy się tym przejmować, bo jest to w interesie brytyjskim. Tutaj przytoczę stanowisko prof. Jana Żaryna wyrażone w zbiorowej publikacji *Piłsudski i sanacja – prawda i mity*

: „Nie przepracowaliśmy tego tematu historycznego. Co więcej, idea rządów sanacji – trzymania za mordę elit opozycyjnych i wiara w autorytet marszałka, jako remedium na wszystkie problemy – pozostaje do dziś kusząca”.

Znacząca i cenna jest wzmianka Pani Wojewody o innych mężach polskiej niepodległości. Przy okazji jeszcze raz proszę Panią Wojewodę, krajanekę z gminy Hyżne, o uzasadnienie historyczne usunięcia stamtąd pomnika czci poległym w okresie II wojny, aby zadośćuczynić obietnicy wobec moich znajomych mieszkańców gminy Hyżne.

W sprawie budowy pomnika Piłsudskiego odbyła się w Radzie Miasta Rzeszowa debata z głosowaniem za albo przeciw tej inicjatywie. Żenującym jest fakt dyskusji o pomniku jako elemencie architektonicznym i o tym, ile będzie kosztował. Przecież nie o to nam chodzi. Liczy się symbolika i przesłanie, choćby edukacyjne dla młodzieży i potomnych, czy upamiętniana postać na to zasługuje. Tylko pięciu radnych „mężów demokracji” odważnie zagłosowało przeciw budowie. Są to Andrzej Dec, Wiesław Buż, Konrad Fijołek, Kamil Skwirut, Robert Homicki. Pozwolę sobie skomentować nikczemność tej sytuacji, gdzie blok prezydenta Tadeusza Ferencza, w którym jawią się radni o zapatrywaniach demokratycznych, a zagłosowali kornie z wymienionymi chlubnymi wyjątkami. Wygląda na to, że gdyby im kazano, to zagłosowaliby, że „pies jest kotem”. Demokracja – godzi się przypomnieć – jest ustrojem większościowym, jednakże z poszanowaniem mniejszości. Piszę ten tekst, bo oburza mnie siłowe decydowanie, gdzie liczy się meritum historyczne. Wielu wstydzi się decyzji upamiętnienia Ciepłińskiego aleją w Rzeszowie, który okazał się zdrajcą i sługusem Sowietów

Edward Słupek

PS

Podjąłem decyzję o kandydowaniu do Sejmiku Województwa Podkarpackiego, co zapowiadam. Pryncypia, które mi przyświecają, opiszę niebawem.

Postanowił jednak nie mataczyć i nie tkwić w kłamstwie

Tekst jak tekst. Niespodziewanie jednak opisanie w jaki sposób psa uznaje się za kota wywołało burzę. Przeczytać w nim bowiem można było, że bohater jakim jest Ciepłiński, jest kotem, czyli zdrajcą i sługusem Sowietów. Dokładnie napisał: „Wielu wstydzi się decyzji upamiętnienia Ciepłińskiego aleją w Rzeszowie, który okazał się zdrajcą i sługusem Sowietów”. Pisząc to myślał o Okulickim, który jako pies, według opinii ostatnio prześwietlających jego biografie był „zdrajcą i sługusem Sowietów” napisał: Ciepłiński. Co więcej, dla niego mniej ważne było, czy obaj byli bohaterami o nieposzlakowanej opinii, czy też nie, ale to w jaki sposób obecnie jednych awansuje się na bohaterów, a innych czyni zdrajcami. Dokładnie jak w czasach II Rzeczypospolitej

Generał Tadeusz Rozwadowski, prawdziwy zwycięzca warszawskiej bitwy z bolszewikami w 1920 r. został po zamachu majowym osadzony w więzieniu na Antykołu w Wilnie a następnie otruty. Los generała Włodzimierza Zagórskiego był jeszcze gorszy. Ofiarami sanacji stali się

nawet tacy bohaterowie walczący o niepodległą Polskę jak Wojciech Korfanty i Wincenty Witos. Obecnie historia się powtarza. Jedni są zrzucani z cokołów bohaterów narodowych, a inni na nich stawiani. Z pełną premedytacją, przy pomocy historyków z tytułami dr, czy też hab. dr a nawet profesorskimi. Tak czy inaczej Edward Słupek popełnił błąd, ale niezamierzony. Postanowił jednak nie mataczyć i nie tkwić w kłamstwie, jak to robi chociażby wielu zwolenników Józefa Piłsudskiego oraz coraz więcej tzw. historyków. A ostatnio idący w ich ślady premier Mateusza Morawieckiego i wielu innych notabli sprawujących władzę podnoszących kłamstwo do rangi prawdy. Kiedy odkrył, że popełnił błąd, od razu postanowił w najbliższym numerze miesięcznika przeprosić swych czytelników pisząc: „W poprzednim numerze w artykule Czy pies jest kotem omyłkowo napisałem, że należy się wstydzić upamiętnienia Cieplińskiego aleją w Rzeszowie. Miało być Okulickiego. Nastąpił nieszczęsny błąd skojarzeniowy przy pisaniu. Bardzo przepraszam. Edward Słupek”. Nie iść w zaparte, jak to robią między innymi tzw. historycy, ale najzwyczajniej przeprosić za popełniony błąd. I co równie ważne przyznać się do popełnionego błędu!

Dwa oświadczenia

Tymczasem do Edwarda Słupka dotarły dwa oświadczenia noszące datę 8 października 2018 r. z Instytutu Pamięci Narodowej, Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Rzeszowie. Pierwsze podpisane przez prezesa dr Pawła Fornala Klubu Historycznego im. Płk. Łukasza Cieplińskiego i jego członków. Można w nim przeczytać:

„W periodyku Nasz Dom – Rzeszów w numerze 9 (155) z września 2018 r. zamieszczono artykuł pt. :Czy pies jest kotem?” (str.4). Autor tegoż artykułu – Edward Słupek, uznał za celowe przytoczenie postaci płk. Łukasza Cieplińskiego, pisząc, że ten „okazał się zdrajcą i Sługusem Sowietów:. Pragniemy w sposób stanowczy zaprotestować przeciwko tym szokującym słowom, szargającym dobre imię oficera WP, żołnierza AK i działacza Zrzeszenia WiN, który oddał życie za Ojczyznę wolną od komunistycznego zniewolenia. Użycie przez Edwarda Słupka określenia „sługus sowiecki” i „zdrajca” w stosunku do osoby, którą komuniści zamordowali strzałem w tył głowy 1 marca 1951 r. stanowi rzecz doprawdy godną pożałowania. Jest to tym bardziej niebywałe, że to właśnie płk. Łukasz Ciepliński w 1947 r. – w momencie, kiedy wielu Polaków straciło już nadzieję na odzyskanie suwerenności – stanął na czele antykomunistycznego Zrzeszenia WiN. Po aresztowaniu przez UB, płk Ciepliński przeszedł okrutne śledztwo w czasie którego poddawany był wymyślnym torturom. Lecz gdy złożono mu propozycję firmowania prowokacyjnej V komendy Zrzeszenia WiN, odmówił, choć miał pełną świadomość, że oznacza to w praktyce wyrok śmierci. Podobnie jak on, postąpili wszyscy jego bezpośredni podkomendni. Skandaliczne słowa użyte wobec osoby płk. Cieplińskiego przez Edwarda Słupka świadczą niestety jedynie o stanie moralnym ich autora, podobnie jak środowisk, które „wstydzą” się alei imienia Cieplińskiego w Rzeszowie. W kontekście całej sprawy rodzi się w końcu ciekawe pytanie – skoro płk Łukasz Ciepliński jest dla Edwarda Słupka „zdrajcą i

sługusem sowieckim”, to jakimi słowami nazwie tych wszystkich, którzy w szeregi partii komunistycznej PPR/PZPR umacniali ponowienie Moskwy nad Polską, i którzy mają do dnia dzisiejszego okazały pomnik „Czynu Rewolucyjnego” w centrum Rzeszowa? Pomnik, którego Edward Słupek, jako były działacz PZPR (o czym w swoim życiorysie zamieszczonym w Internecie „zapomniał” dopisać) się nie wstydzi (patrz art. Jubileuszowo, 5 kwietnia 2018, <http://www.edward.slupek.pl/>).

W drugim oświadczeniu podpisanym przez Dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, dr Dariusza Iwaneczko i plejadę dr. i jednego dr hab. Można w nim przeczytać:

„W numerze 9 (155) miesięcznika „Nasz Dom – Rzeszów” z września 2018 r. ukazał się artykuł pt. „Czy pies jest kotem?” (str. 4). Autor tegoż artykułu – Edward Słupek, uznał za celowe przytoczenie postaci płk. Łukasza Cieplińskiego, pisząc, że ten „okazał się zdrajcą i sługusem Sowietów”. Jako historycy Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie pragniemy w sposób stanowczy zaprotestować przeciwko tym szokującym słowom, szargającym dobre imię oficera WP, żołnierza AK i działacza Zrzeszenia WiN, który oddał życie za Ojczyznę wolną od komunistycznego zniewolenia. Użycie przez Edwarda Słupka określenia „sługus sowiecki” i „zdrajca” w stosunku do osoby, którą komuniści zamordowali strzałem w tył głowy 1 marca 1951 r., jest przejawem niebywalej aberracji intelektualnej i stanowi czyn ze wszech miar ohydny. Nasze zdumienie budzi fakt, że ten oszczerczy tekst ukazał się w czasopiśmie finansowanym ze środków publicznych pochodzących z samorządu Rzeszowa.

Pragniemy przypomnieć, że to właśnie płk. Łukasz Ciepliński w 1947 r. – w momencie, kiedy wielu Polaków straciło już nadzieję na odzyskanie suwerenności – stanął na czele antykomunistycznego Zrzeszenia WiN. Po aresztowaniu przez UB, płk Ciepliński przeszedł okrutne śledztwo w czasie którego poddawany był wymyślnym torturom. Jednak, gdy złożono mu propozycję firmowania prowokacyjnej V komendy Zrzeszenia WiN, odmówił, choć miał pełną świadomość, że oznacza to w praktyce wyrok śmierci. Podobnie jak on, postąpili wszyscy jego bezpośredni podkomendni. Oczekujemy, że Edward Słupek wycofa się ze skandalicznych słów użytych wobec osoby płk. Łukasza Cieplińskiego i zdobędzie się na przeprosiny”.

Informacja telewizyjna

Przerażające w obu oświadczeniach jest to, że podpisujące je osoby postanowiły pokazać, że w sposób profesjonalny potrafią zarządzać strachem i zaszczuwać osoby mające własne zdanie i

nie wstydzące się przeproszać gdy popełnią jakikolwiek błąd. O wiele bardziej niż rzesze komunistów Polski Ludowej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Aby osiągnąć zamierzony cel nie wahające się użyć do tego celu dziennikarzy, a raczej propagandystów z mediów publicznych. Na przykład obecnych dziennikarzy TVP Rzeszów. W materiale, jaki ukazał się w Aktualnościach TYP Rzeszów, nie ważne już było, że Edward Słupek przyznaje się do popełnionego błędu i przeprosza za pomyłkę, że zapewnia, iż sprostowanie i przeprosiny już są zamieszczone w najbliższym numerze miesięcznika, ale to, że ubiega się o mandat do sejmiku podkarpackiego z listy PSL. Manipulacja nawet w latach osiemdziesiątych Polski Ludowej nie do pomyślenia. Oto ona spisana ze strony internetowej TVP Rzeszów:

„Wielu wstydy się decyzji upamiętnienia Cieplińskiego aleją w Rzeszowie, który okazał się zdrajcą i sługusem sowietów” te skandaliczne słowa napisał w jednym z rzeszowskich miesięczników Edward Słupek, kandydat PSL w wyborach do sejmiku województwa. Swoje oburzenie wyrazili historycy z rzeszowskiego IPN-u, którzy domagają się od ludowca przeprosin. Tymczasem Edward Słupek tłumaczy, że pomylił pułkownika Cieplińskiego z innym Żołnierzem Wyklętym... Leopoldem Okulickim.

Pułkownik Łukasz Ciepliński był oficerem Wojska Polskiego, żołnierzem AK i działaczem Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Oddał życie za Ojczyznę wolną od komunistycznego zniewolenia. Dzień jego rozstrzelania 1 marca 1951 roku ustanowiony został dniem Żołnierzy Wyklętych. W Rzeszowie płk Ciepliński ma nie tylko aleję, która nosi Jego imię, ale również odsłonięty w 2013 roku pomnik Żołnierzy Wyklętych. Tymczasem we wrześniowym numerze miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów, w artykule na temat pomników w stolicy Podkarpacia, **Edward Słupek**

napisał - tu cytuję „Wielu wstydy się decyzji upamiętnienia Cieplińskiego aleją w Rzeszowie, który okazał się zdrajcą i sługusem sowietów.” Dziś kandydat PSL do sejmiku wojewódzkiego tłumaczy się... pomyłką.

- Całkiem o kogo innego chodziło. Chodziło o Leopolda Okulickiego, który był zdrajcą Polski. Jeszcze raz przeproszam ludzi uwrażliwionych na historię, bo to był błąd.

Swoją ocenę Leopolda Okulickiego ostatniego dowódcy Armii Krajowej Edward Słupek uzasadnia treścią artykułu w jednym z niszowych miesięczników.

Dariusz Iwaneczko, Dyrektor Oddziału IPN w Rzeszowie - *To jakaś aberracja intelektualna. Jutro usłyszymy, że nie chodziło o Okulickiego tylko o generała Nila-Fieldorfa. Nie rozumiem*

tego zupełnie. Generał Okulicki został zamordowany przez sowietów, był więziony i sądzony w tzw. procesie szesnastu.

Jak dodaje dyrektor rzeszowskiego IPN - generał Okulicki, jak każdy polityk i dowódca tamtego czasu może być krytycznie oceniany, ale nazywanie go „zdrajcą” i „sługusem sowieckim” jest próbą fałszowania historii. Oburzony słowami Edwarda Słupka jest też poseł PiS Wojciech Buczak, który stał na czele społecznego komitetu budowy Pomnika Żołnierzy Wyklętych w Rzeszowie.

Wizerunkowy problem ma podkarpacki PSL, bo do sejmiku województwa Edward Słupek kandyduje właśnie z listy ludowców. Sam kandydat zapowiedział sprostowanie swojego artykułu także na łamach miesięcznika, w którym się ukazał”.

Nagonka

W żadnym demokratycznym kraju nie do pomyślenia jest, aby w tak arogancki i bezczelny sposób telewizja publiczna próbowała oddziaływać na wynik wyborów. Nie do pomyślenia jest, aby dziennikarze przekształcili się w tak agresywnych propagandystów. Aby dziennikarze tak otwarcie służyli jednej sile politycznej. Aby z materiału odwołującego się do poszanowania prawdy historycznej uczynić narzędzie polityczne do zwalczania osób ubiegających o wybór do samorządu. Osób, które potrafią się przyznać do pomyłki i za nią przeprosić. Osób dla których pies ma być psem, a kot kotem. Osób, którym nie przyjdzie do głowy trwać w oszustwie, jak to robi większość politycznych notabli. Osób, którzy postanowili stać na straży tego, aby społeczeństwo przez rządzących nie było oszukiwane.

Sam Edward Słupek o rozpętanej nagonce przeciwko jego osobie mówi:

- Przeprosiłem za pomyłkę, jak to nazywam skojarzeniową. Miałem na myśli pochopne nazwanie ulicy im. Leopolda Okulickiego. Nie przyszło mi do głowy trwać w błędzie. W upublicznonym oświadczeniu nasz rzeszowski IPN nie skupił się na przesłaniu mojego artykułu dotyczącego czczenia postaci po przeprowadzeniu stosownego procesu na wzór świętości, jak choćby w przypadku Jana Pawła II, co trwało kilka lat i było rzetelne. Publiczność takiego procesu daje społeczeństwu sposobność zapoznania się z bohaterem i uszanowania jego wyniesienia go świętości. Bądź, gdy na to nie zasługuje po takiej weryfikacji, odrzucenie jego postaci z panteonu świętych. Uważam, że w Polsce aż w nazbyt wielu przypadkach czyni się odwrotnie. Dowodem na to jest chociażby przypadek Okulickiego. Sensacyjna publikacja na temat jego osoby w „Historii bez cenzury” /sierpień-wrzesień/ daje wiele do myślenia. Dlatego

niech Nasz IPN /będzie nasz publiczny, gdy udowodni bezstronność i rzetelność/pochyli się nad tą sprawą bezstronnie, bez politycznych kontekstów. Nie ukrywam, że razi mnie człowieka interesującego się historią i piszącego altruistycznie felietony w miesięczniku „Nasz Dom Rzeszów”, że profesjonalna instytucja daje się wykorzystywać do bieżącej polityki. Do tego z lokalną, publiczną telewizją włącznie. Służebna rola takiej instytucji nie zadziałała. Źle się czuję, że nie zareagowano na moją wątpliwość, co do zburzenia pomnika w Hyżnem. Jestem stamtąd i nikogo nie powinno dziwić, że tego oczekuję. W tym od instytucji, która jest finansowana za publiczne pieniądze. Nic zatem dziwnego, że czuję się podle na atak na mnie bez próby jakiegokolwiek polemiki. Odniosłem wrażenie, że zadziałał „syndrom chama” z PSL, który winien zniknąć z przestrzeni publicznej. Bo wie za dużo... Bo przypomina o odpowiedzialności Józefa Piłsudskiego i sanacji za morze krwi przelanej na Podkarpaciu, o bezwzględnym niszczeniu w latach trzydziestych ruchu ludowego, prześladowaniu Wincentego Witosa, Wojciecha Korfantego, księdza Józefa Panasia i innych polskich patriotów oraz odpowiedzialności za katastrofę wrześniową . Bo przecież, każdy, kogo uszlachetnił IPN ma doktorat albo habilitację. Ale ja jako syn ziemi rzeszowskiej nie mam żadnych kompleksów i jeszcze raz żądam publicznego wyjaśnienia sprawy budowy pomnika Piłsudskiemu /lokalizacji jego pomnika na placu Wolności/, który okazał się nawet katem tej ziemi i krwawym dyktatorem.

- Według mnie jest inicjatywa, która ma zastraszyć i zniewolić społeczeństwo według wzorca sanacyjnego – kończy Edward Słupek.

Henryk Nicpoń